

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie 1 u pp. agentów 1.20 mk., z dostarczeniem w dom przez listowego 1.44 mk., z pismem dla rolników »Praca« 15 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ścigania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Bomba w Gębicach.

W miasteczku Gębicach, w Poznańskiem, odbywał się przed tygodniem wiec przeciw wywłaszczeniu, następnie wieczorem skromna zabawa tamtejszego Towarzystwa Przemysłowego. Wszystko odbyło się w jak największym porządku, tuk, że władza dozorująca nie miała najmniejszego powodu do wkoroczenia.

Tymczasem co się dzieje?... Oto około godz. 1 po południu rzucono bombę do mieszkania kominiarza Niemca Kuglera. To była grafitka nielada dla pism haka-tystycznych, które, nie odczekały śledztwa wszczętego przez władze, szybko rozpuściły w świat plotkę o polskim niebezpieczeństwie, robiąc z tego niemal rewolucję. Zdaniem pismaków haka-tystycznych nie kto inny tylko Polacy byli sprawcami zamachu na niemieckiego kominiarza, któremu zresztą nic się nie stało.

Trudno znaleźć — zauważa słusznie »Dr. Kuj.« — słowa odpowiednie na określenie postępowania haka-tystycznego pismaka, który brednie takie w świat puszczają. Jest to dowodem wielkiego braku uczciwości dziennikarskiej w redakcjach haka-tystycznych, które — nie stwierdziwszy rzeczy — szerzą fałsze i oszczerstwa na Polaków. Właściwie nie należy nam się dziwić, bo jesteśmy do przesady i oszczerstwa ze strony pism haka-tystycznych przyzwyczajeni. Zajście powyższe jest jednak tego rodzaju, że i najzacieklejsze pismo winno było zbadać je bliżej.

Zbadawszy, przekonaliśmy się, że rzecz nie tylko ma się inaczej, lecz że przypiera dla niemczyzniną inny przebieg, że wręcz w Gębicach mówią o prowokacji.

Istotnie aresztowano 2 Polaków. Bezpodstawaść posądzeń wykazała się jednak niebawem, gdyż — jak »Dziennikowi Kuj.« donoszą — udowodnili ionymi świadkami brak wszelkiego związku z podrzucaniem bomby.

Natomiast wydaje się podobno, że uczeń czy też pomocnik kmpiarza Kuglera, a więc tego, do którego mieszkania podrzucono bombę, kupował w jednym ze sklepów lont, który następnie znalazło się przy bombie. Uczeń ten jest Niemcem. Pozatem w Gębicach opowiadają, że wcale zajście jest też wzmieszany syn pewnego Niemca, grającego w Gębicach odpowiednią rolę.

Niewinnie skazany.

P o w i e s c i.

(ciąg dalszy.)

Raymond i Michał uscisnęli na podziękowanie dloni Fabioli, doktor spoglądał na nią blady bardzo, pożerał ją oczyma, ale nie podał ręki, nie pochylił się ku niej nawet dla złożenia uklonu.

Kiedy pociąg miał już odchodzić, Fabiola zebrała się na odwagę i rzekła:

— Raulu, chce ci powiedzieć słów parę; zechcę przysunąć się do mnie.

Po krótkiej chwili walki z sobą samym doktor pochylił się przez drzwiczki wagonu do młodej kobiety stojącej na stopniu.

— Raulu — mówiła Fabiola — serce moje do ciebie należało uczciwie i szczerze; nie byłam jednak dość silna wobec niespodzianek, jakie zgłaszały mi życie. Nie podaje się za ofiarę losu, nie obwiniam nikogo; oplakuję tylko stracone szczęście. Przebacz, Raulu, i zapomnij o mnie. Uratowałam cię przed chwilą, to stanowi ostatni dowód miłości mojej, gdyż jestem żona hrabiego Maks de l'Estanque.

Raul drgnął całym ciałem.

— Ty żoną Maks de l'Estanque? — zawała głosem ochrypły.

— Powiedziałeś słusznie — dodała z bolescią — umarłam już dla ciebie!

Ponieważ pociąg ruszał zwolna, młoda kobieta zeskoczyła ze stopni wagonu, mówiąc:

— Zegnam cię Raulu, na zawsze!

Zatem nie o polskim, lecz o niemieckim napadzie możnaby tylko mówić. Na razie nikt nie wie, jakie przyczyny skłaniałyby otych Niemiaszków do fabrykowania i podrzucenia bomby.

Niewątpliwie śledztwo sądowe zajście gębickie wyjaśni dostatecznie. Nie wątpimy ani na chwilę, że posądzenia przeciw nam wykażą się oszczerstwami. Wówczas społeczeństwo nasze, a z nami i świat cały będzie miał znów jawnego dowód, jaką bronią walczące przeciw nam, gdy chodzi o podburzanie przeciw Polakom.

Niewolnictwo u żydów i pogani.

Nierazko spotykamy się z zarzutem przeciw Kościółowi katolickiemu, jakoby wcale nie zajmował się losem biednych niewolników, ale przeciwko rozwijaniu niewolnictwa spryjał i pośrednio lub bezpośrednio je popierał. Jako główny argument przytacza się pomysł Dominikana Las Casas (1507), aby do pracy w plantacjach amerykańskich sprawować murzynów z Afryki. Pomysł to był istotnie nieszczerliwy, albowiem wprowadzenie go w życie dało sposobność rozwinięcia się handlu niewolnikami. Przytem przemilcza się jednak rozmusiale wszelkie starania papieża okolo złagodzenia ciężkiej долi tych nieszczerliwych istot, a przecież owoce tych zabiegów są aż nadto widoczne dla każdego nieuprzedzonego, gdy porównać się niewolnictwo dzisiejsze z niewolnictwem dawnych czasów. Z pośród nawiązków Chrystusowych odznaczyli się w tym względzie przedwyszystkiem Pius II, Paweł III, Urban VIII, Grzegorz XVI, Leon XIII i obecnie panujący papież Pius X, który w ostatnim czasie w Eucyklice do biskupów amerykańskich dobrinie zaznaczył, jak bardzo Kościół katolicki troska się o los ciemionych Indian.

Ażeby zrozumieć, co i ile Kościół katolicki uczynił dla złagodzenia долi biednych, uciążonych niewolników, trzeba nam się przzenieść myślą wstecę w zamierzchłe czasy i rozważyć, jakie było ich położenie przed przyjęciem Chrystusa Pana u żydów i pogani?

Jak wogóle powstały te hańbiące godność ludzką stosunki?

Niewolnictwo poczęło się rozwijać prawdopodobnie wkrótce po stworzeniu pierwszych ludzi, a źródłem jego prawa mocniejszego, którego hasło: »Siła przed prawem«, i dzisiaj jeszcze ma tak licznych wyznawców.

W Starym Zakonie niewolnictwo nie było bynajmniej rzeczą nieznaną. Czytamy bowiem w księgach Mojżesza, że już Abraham posiadał niewolników i niewolnice, stanowiące część jego majątku. Handel niewolnikami nie musiał być również żydom nieznanym, skoro synowie Jakuba sprzedali brata swego Józefa kupcom madyńskim. Ale stosunek niewolnika do pana był na ogół w Starym Testamencie ojcowiskim; widzimy to, że Abraham sądził, iż bezpotemnie zejdzie ze świata, zamierzał syna niewolnika swego Eliezerę uczynić swym spadkobiercą. Temuż Eliezerowi polecił później wybrać się w podróż i wyszukać żonę dla syna jego Izaka.

Położenie to niewolników musiało się jednak z biegiem czasu pogorszyć, skoro Mojżesz jako prawodawca czuje się zniewolonym skreślić ustawy, mające położyć tamże samowoli panów wobec niewolników. Według tego prawa miała spotkać kara śmierci tego, który żyda sprzedał w niewolę. W następujących tylko okolicznościach mógł wolny Izraelita zostać niewolnikiem: albo z biedy sam siebie sprzedał w niewolę; albo też wolno go było sprzedać, skoro mu udowodniono kradzież, a on sam nie posiadał środków, aby skode wyrożdżona wynagrodzić. Ale niewola ta nie miała trwać dugo, bo według prawa Mojżesza każdego siedmego roku miał być rokiem jubileuszowym, w którym niewolnicy odzyskiwali znowu wolność.

Miał też i ojciec prawo sprzedania swej córki, lecz nie było to zaprzecanie w niewolę, bo działało się w przypuszczaniu, że albo kupujący albo syn jego weźmie ją sobie za żonę. Jeżeli się to nie stało, musiano dziewczynie wrócić wolność, a w niektórych przypadkach nawet zapłacić jej stosowne odszkodowanie.

Istniały również szczegółowe przepisy, jak się pan obchodzić powinien z niewolnikiem, a zawierały one między innymi taką uwagę: »nie będziesz jadł chleba białego, a słodki dawał zwyczajny; nie będziesz pil wi na starego, a jemu dawał świeże; nie będziesz sypiał na wezgłowiu, a jemu kazał się kłaść na łomie. Prawo rozcigało swą opiekę nawet i nad tymi niewol-

kał, póki jego kolega, szpiegujący w sąsiedztwie willi panie de Freneuse, nie doniesie o pomyslnym rezultacie poszukiwań żandarmeryi... ten rezultat jednak wypadł odmiennie niżeli się spodziewano.

Podczas nieobecności hrabiego i barona Fabioli otrzymała depeszę tej treści:

»Zajechaliśmy szczęśliwie. Dziękujemy.

Raul, Michał,

Fabiola czytała skreślone na nim słowa z głębokim wzruszeniem, potem zawołała rozzadowaną:

— Boże! składam Ci z głebi duszy dzięki, żeś mi pozwolił spełnić obowiązek święty!... uratować Raula! Schowała depeszę do kieszeni i uspokojona, zadowolona, wziąwszy książkę do ręki, próbowała czytać.

Myśli wszakże młodej kobiety odbiegały daleko, ku miejscom, skąd wysłany był telegram...

...Maks i baron powrócili skwaskeni doznanym zadowodem. Nie otrzymując pożądanej wieści, doświadczyli coraz większego niepokoju, dla którego aresztowanie dwóch galerników trwać miało tak dugo?

Zauważwszy ich strożone fizjognomie, Fabiola, nie dającą poznac po sobie, że domyśla się przyczyny tej twogi, zapytała glosem, któremu usiłowała nadać brzmienie wesołe:

— Co wam się dziś przytrafiło, żeście tacy zdezorientowani?

Maks próbował jakiejś wykretnej odpowiedzi.

— Nie! — zaprzeczyła młoda kobieta — coś ukrywacie przedmię, a podobnie jak choroby zaraźliwe, mnie udziela się wasz niepokój.

Dwaj wspólnicy zamienili z sobą wejrzenie, i l'Estanque, jakby powiązwszy decyzję, oderwał się do zo-

III. Gniew zdziera maskę.

Gdy pociąg znikał w kłębach szarawego dymu, Fabiola wróciła do powozu. Dala sztukę złota człowiekowi, który trzymał konia, wekoczyła na koziel, i zawróciła do domu.

Wylechałszy za miasto, nie mogła złumic dużej bolesci swojej, wybuchnęła głośnym łzaniem.

Plakala długo, wieczorem dopiero powróciła do pałacu.

Wymówiwszy się migreną, nie zeszła na wieczerczę, nie chciała widzieć ani męża, ani przybyłego w odwiedziny wuja.

Nazajutrz jednak spełniała jak zwykle obowiązki pani domu.

Piękny Maks mimo umiejętności odgrywania komedyi, zdradzał wewnętrzny niepokój a baron de Ferroner oddychał ciężko, gdyż w chwilach silniej doświadczanej obawy dusiła go astma.

Fabiola z mężem i wujem siedzieli w malym saloniku.

Maks razy kilka dzwonił na służącego, który za każdym razem powtarzał:

— Niema jeszcze żadnej wiadomości, panie hrabio.

L'Estanque i baron zamieniali rozpaczliwe wejrzenia.

Nie mogąc znieść dłużej przykry niepewności, wyszli i pod pozorem odbycia przechodzi, udali się drogą wiodącą do lasu Moisson.

Kazali stać na straży człowiekowi, który miał zlecenie zawiadomienia ich o dokonanem, a jak sądzili, niechybnie aresztowaniu doktora i Michala.

Strażnik, stosownie do otrzymanego rozkazu cze-

nikami, którzy służyli w poganskich domach; i tam siano prawo wykupu i rok jubileuszowy.

Mamy i w Starym Zatoce niewolników w sensie tego słowa znaczeniu, wolno ich jednak było brać tylko z pośród szczeprów poganskich. Ale i o nich prawodawca nie zapomniał. O ile poddali się ceremonii obrzezania, stawali się tem samem członkami narodu żydowskiego. Niewolnik taki, jeżeli został przez pana swego w gniewie zraniony, odzyskiwał w tej chwili wolność, dla tego też nie znęcano się nad slugami, aby ich nie utracić. Jeżeliby ktoś zabił niewolnika, miał być równiez śmiercią karaoj. W Święto Paschy siadali niewolnicy wspólnie z chlebodawcami swymi do jednego stołu. Niewolnica uzyskiwała wolność jeśli ją pan wziął sobie za żonę a następnie porzucił.

Pod wpływem więc wiary w jednego Boga los niewolników u żydów nie był zbyt strogi.

Nierównie smutniejsza była ich dola pośród narodów poganskich. Niepodobno rozpatrzyć tu stosunków panujących w tym względzie u wszystkich ludów pogaskich — wystarczy uprzystomnić sobie, jak się w tym względzie działało u tych narodów, które przewaga polityczna i oświatą celowały ponad innymi t. j. u Greków i Rzymian.

Naród grecki był z natury łagodny, dla tego też wstępnie było Grekom barbarzyńskie znucanie się nad niewolnikami. W niektórych państwaach greckich zażywali oni stosunkowo dosyć wielkich swobód. Tak np. nie było wolno ich sprzedawać poza granice Grecji, nie różali się szatami od prawdziwych obywatele, mogli uczęszczać do świątyni, na igrzyska, w dni uroczyste byli wolni od pracy, mogli zakładać własne ogniska domowe. Gdy pan niewolnika skrywdził, wolno mu było szukać schronienia w świątyni i prosić kapelanów, aby go innemu panu zapredano. Często zdarzało się, że wracano niewolnikom wolność, a za zasługi położone w czasie wojny odzyskano ich nawet prawem obywatelskim.

Ale mimo tych ulg było jednak położenie niewolnika pożałowania godne. Uważano go raczej za rzeczą nieludzką za człowieka. Swiadectwo jego przed sądem posiadało tylko wtenczas jakąś wartość, gdy było wymuszone torturami. Nie mógł on nigdy występować jako oskarzyciel. Gdy doznał jakiej krzywdy, nie wolno mu było samemu sprawy wytoczyć krzywdzicielowi, musiał obronić panu swemu polecić. Kary na zasadzonych niewolników były bardzo surowe: plagi, zakucie w kajdany lub piętnowanie rozpalonem żelazem.

Bez porównania gorszym był los niewolników u Rzymian. Slusznie ktoś powiedział, że niedola przesiedlowanych Indyan i Murzyń blada jest tylko odbitką tego, co musieli rzymscy niewolnicy wycierpieć. Za czasów rzeczypospolitej rzymskiej istniało prawo, na mocy którego wolno było wierzycielowi dłużnika zabić lub sprzedać w niewolę, skoro się z dluwu nie mógł uiszczać. Jeśli wierzyciel był więcej, wolno im było pokrajać go w kawałki. W miarę, im więcej Rzym stawał się potęgą wszechświatową, upadała w nim coraz bardziej moralność, a tem samem pogarszało się i położenie niewolników. Były czasy, że niewolnika można było taniej kupić aniżeli konia lub krowę.

Według pojęć ówczesnych niewolnik nie był człowiekiem; miał duszę, ale nie ludzką, bo brak jej było wolnej woli. Niepodobno opisać nadużycie, których się w Rzymie względem niewolników dopuszciano. Z żoną niewolnika wolno było panu obcować, i nie popełniał

— Rzeczywiście, moja droga, ja i twój wuj jesteśmy bardzo niespokojni.

— Dlaczego?

— Ponieważ tu o ciebie chodzi, możemy cię włączać w tę sprawę.

— O mnie chodzi? Ależ zaczynam się obawiać na prawdę!

— Nie, kochana Fabiole, nie lękaj się wcale. Przedsięwzięliśmy w porę środki ostrożności, aby ci się nie przytrafiło nic złego. Oto co zaszło! Wiesz, że Raoul de Feneuse uciekł z Numi?

— Wiem o tem — odpowiedziała spokojnie Fabiola.

— Doktor, nie poprzestając na tem, że wydobycie z piekła, marzy jeszcze o zawitaniu do raju. Wrócił do Francji i pragnąc widzieć się z matką, przybył do Bonnieres. Ambitnemu człowiekowi nie wystarczało prawdopodobnie pieszczoty macierzyńskie, będzie usiłował zobaczyć tą, która kochał nigdy, którą niewątpliwie kocha jeszcze — tą, która spełniała najgorętsze życzenia serca mego — która jest szczęściem, słońcem mego życia, z tobą, droga Fabiole!

— Tak myślisz?

— Jesteś tego pewny. Raoul nie wie, że zostałeś moją żoną. Wiadomość o tem zada mu niechętnie cios straszliwy, a znając gwałtowność jego charakteru, jego skłonność do wybuchu, zwiększoną zapewne pobytom na galerach i działaniem promieni zwołnikowego słońca ja i twój wuj staramy się zapobiec spotkaniu, które byłoby dla obu stroje bolesne. Nie dopuścić do niepożądanych scen... przykrych dramatów... Jednym słowem nie chcemy być narażeni na powtórzenie się tragedii, jaka nigdy pogrązła ten dom w złośćce.

Fabiola nic nie odpowiedziała, tylko utkwiła w mozu swoje duże oczy.

przez to cudzołóstwa. Zabiwszy niewolnika nie dopuszczał się żadnej zbrodni, żadnej za to kary nie potrzebował się lekać. Nikt się nie dziwił, gdy pan niewolnika zasmagać kazal nogami na śmierć za lada przewinięcie. Dochodziło do tego, że zabijano niewolników na to tylko, by wrzucać ich ciała do stawu, ponieważ rzekomo ryby karmiące się ciałem ludzkim delikatniej miały smak.

A który opisze nedzę tych niewolników, którzy byli zajęci pracą przy uprawie roli albo w kamieniołomach? Zakuci w lańcuchy musieli całymi dniami, przy skwarze i zimie ciężko pracować, pedzeni stemiosiernym batem dozorczy. Na nocny spoczynek, jeżeli to spoczynkiem można było nazwać, wracały ich do mokrych cuchnących lochów; z lańcuchów rozkuwano ich dopiero wtedy, kiedy wyciączeni na silach padli bez życia. Ciała ich stawały się pastwą psów i ptaczy żarłocznego.

Pożałowania godzien był też los gladytatorów, t. j. niewolników, którzy walczyli ze sobą w cyrku, jeden drugiego zabijając, aby zabawić żadną krwawych widowisk publiczności rzymskiej. Każdy z nich wiedział, że przed czy później czeka go śmierć niechybna z ręki towarzysza niedoli. Nie mniej okrutna śmierć czekała tych, którzy musieli w cyrku walczyć z dzikimi zwierzętami. Jedyna ich bronia było dzida albo miecz. Większa ich część kończyła rozszarpaną przez rozjuszonych zwierzęta.

Łatwo stąd zrozumieć nienawiść, jaką żywili niewolnicy dla swoich dręczał. Allu niewolników, tylu wrogów głosilo przysłowie rzymskie. I musiało się na tem skończyć, że ci nieszczęśliwi, katowani, poniewierani, nie zoającący nigdzie pomocy, nie znający religii, których ich mogli pocieszyć i podnieść na duchu, zapragnęli krwawego odwetu. Zbuntowali się przeciw swym panom, pragnąc raczej zginąć na polu walki, aniżeli wnieść dalej życie, które było ciąglem konaniem. Bunty te mordem krwi zalały cesarstwo rzymskie. Biały zwycięzony, a zwłaszcza niewolnikom zwyciężonym! Każdy z nich nie padł w boju, został bez milosierdzia do krzyża przybity. W r. 132 p. Chr. Ukrzyżowano po nieudanym rokoczu niemniej jak 20 tysięcy niewolników. Nie dziś przeto, że nietyko wśród żydów, ale i wśród pogon wyciągały się biegające ręce ku niebiosom, aby zostały tego, który miał uleczyć choroby ówczesnego wieku, posłać ziarno odrodzenia.

I przeszeli Zbawiciel i ogłosił światu przykazanie miłości bliźniego, równości i braterstwa wszystkich ludzi — a pod tchniem Jego Boskiej nauki ustalo powoli niewolnictwo, odrodziła się ludzkość.

W razie wojny ogólnej.

Wiele się mówi obecnie o wojnie europejskiej. Nie jeden wiąże z oją jakieś oczekiwania zmian politycznych. Podobno są tacy, którzy jej pragną. Wojna — straszne słowo! Pięć liter tylko, ale wywołuje ono przed nami długi szereg widm przerażających nieszczęść — śmierci, nędzy, chorób!

Gdyby między trójpriemierzem (Niemcy, Austro-Węgry, Włochy) a trójpiorozumieniem (Francja, Rosja, Anglia) wybuchnęła wojna, stałaby się ona ogólnie-europejską. Europa powałaby pod broń 20 milionów ludzi i z nich wysiąłaby na wojnę 10 milionów. Wydawałyby na transporty, umundurowanie, uzbrojenie, na

To wejrzenie zdawało się ciążyć mu i rad był, gdy słuchający zaanonsował:

— Leśnik Robin pragnie pomówić z wielmożnym panem.

— Robin? Niech wejdzie.

L'Estanque postąpił kilka kroków naprzeciwko strażnika. Robin zajął miejsce starego Pinson'a, który po wyroku skazującego Reaula i Michala, sażdał dymisy. Maks rachował na wierną słóżkę żołnierza weterana, któremu wiedział, że zaufać można.

Był to rzeczywiście człowiek obowiązkowy, tego samego pokroju, co Pinson.

— No, Robin — zapytał hrabia — przynosisz nam jaką nowinę?

— Tak, panie hrabio, przynieszę wiadomość zdziwiającą, nieoczekiwana.

— Mów!

— Dwaj galernicy, doktor i Michał Langlois byli u pani de Feneuse.

— Schwytano ich? — pytał Maks ze drżeniem.

— Nie, panie hrabio!

— To niemożliwe. Jako? zdzielił się, mimo siedzi, zastawionych na nich przez brygadiera Raymonda? W ostatczności to jeszcze przypuszczać mogę, ale nie wierzę, by zdolali ujść przed pościgiem żandarmów?

— Uszli, panie hrabio!

— Rzecz niepojęta... wylomacz, jesteś pewny?

— Doktor i Michał przebywali swobodnie parę godzin u pani de Feneuse.

— Wiem, plan był tak ułożony: tam właśnie za-

stawiono na nich sieci. Zjawili się tedy?

— Doktor widział matkę. Michał cieszył się z na- rzeczoną swoją, jej dziadkiem a moim poprzednikiem na służbie, starym Pinson, a następnie poszli sobie najspokojuniej w świat... spośródla się policyjni żandarmi, gdy nadciągnęli, tamci byli już daleko!..

proch, żywioł, na bombardowanie miast i t. p. 9 milionów marek dziennie.

W przeciągu 15 dni od wybuchu wojny były już 500,000 rannych, 100,000 poległych. Wszystkie fabryki musiały stać z powodu braku robotników, no i z powodu braku zamówień, bo przecież nikt nie będzie ich robić podczas wojny. Haedelby ustal i na-

stępstwie tego musiały być bankructwo wszystkich przedsiębiorstw.

Głód i zarazy zapadłyby w Paryżu, Berlinie, Wiedniu, Petersburgu i w Moskwie. Mediolanie i w Rzymie. Ustały wszelki ruch handlowy. Przerwanoby stosunki międzynarodowe. Stanęły kolej, prześladowane poczty i telefony. Powróciłybyśmy do czasów początku XIX-go wieku. Po trzech miesiącach takiej wojny we wsiach i miastach pozostałyby tylko, kobiety, dzieci i starcy.

Później wojny, zasięgłyby Europa podnosząc się po takiej wojnie do dawnego swego stanu i aby wygały nienawiści, wywołane wojną. Dwadzieścia milionów rodzin europejskich grzeszyły w nędzy, żałobie i lachach. Oto, jak wyglądały wojna, taki obraz kresła uczeń ekonomici i wojskowi. Czy ktokolwiek mógł je pragnąć?

Stanowczo nie! Dla tego kierownicy polityki monarchów powinni postarać się o to, by do niej nie doznało, by nie narazić Europy na kleski i nieszczęścia, przekształcające swą okropnośćą naszą wyobraźnię. Koniecznie jest jednak również, by opinia publiczna rozumiała jasno całą grozę zatargu zbrojnego, aby głośno oświadczyła, iż wojny nie chce. Ruch ten istnieje już w zachodniej Europie i niewątpliwie przyczyni się nie raz do utrzymania pokoju.

Wojna na Bałkanie.

Walki pod Czataldżą.

Poniedziałkowe wiadomości z placu boju, o ile pochodzą ze źródeł tureckich, brzmiały dla Turków bardzo pomyślnie. Na prawem skrzydeł linii Czataldż dokonały Turcy ataku. Przybyły do ożywionych walk, z których Turcy wyszli zwycięzcy. Tureckie patrole dokonały rekognosowania okolicy i zapuściły się aż do wsi Czerte, nie napotkawszy oporu Bułgarów.

Na linii Czataldż stoczono w niedzielę nową bitwę, która nie trwała długo. Bułgarzy cofnęli się, zostawiając 40 zabitych i mając 45 rannych. 81 Bułgarów, między nimi i pułkownikiem, dostało się do niewoli.

Natomiast ze źródeł bułgarskich donoszą, iż wszyscy wyszli Turków, aby zdobyć stanowisko Bułgarów pod Czataldżem, spoczywają na nim. Turcy chcieli wziąć armię generała Kowaczewa we dwa ogie, lecz, mimo poparcia floty tureckiej, plan ten im się nie powiodł. Trzykrotny atak turecki został odparty z wielkim stratami dla Turków. Niedaleko Podimy usiłowały Turcy wylądować przy pomocy floty znaczne oddziały wojskowe, lecz i ten zamiar im się nie udało. Turcy musieli wrócić na okręty, straciwszy 50 zabitych.

Walki o Bulair.

Ze źródeł bułgarskich donoszą, iż Turcy zaatakowali w niedzielę wojska bułgarskie, stojące pod Bulair (Od Red. Bulair znajduje się na półwyspie Gallipoli, położonym naprzeciw Dardanelom). Wystartowała się zacięta bitwa, która trwała do godziny 3 popoł. Bułgarzy

hrabia i baron trąbili się z przerżeniami. Nie mogli zrozumieć, iżby dwaj galernicy mimo urządzonej na nich oblawy mogli ujść zmobilizowanej siły zbrojnej. Nie przypuszczali jednak, aby skigni zdążyli oddalić się znacznie. Zdaniem l'Estanque'a i Perroniera musieli oni jeszcze błąkać się gdzieś po okolicy, która znali dokładnie.

Prawdopodobnie unikały spotkania z żandarmami i agentami policyjni młodzicy zechcą szukać sposobności dostania się do pałacu dla ukarania Fabiole za jej ponowną zdradę i pomorszczenia na Maksie za ciężki zawód, niwczącą zdubione raz drugi w sercu Reaula nadzieje.

— Dziękuję, mój Robin, za udzielone — wieści — rzekł hrabia, — radzę ci jednak podwoić cześćnośc.

Leśnik wyszedł, otrzymawszy dodatkowe od swego pana wskazówki.

Strwożony, niespokojny baron usiadł w fotelu, przesadną obawą dręczonego, że nad tym domem zawisło nowe jakieś nieszczęście.

Fabiola przeciwnie, najzupełniej spokojna, jakby obejęta na wszystko, co zaszło, wzięła książkę do ręki i zajęła się w dalszym ciągu przerwanem czytaniem.

Mąż jej, podniecony gorączkowo, chodził przyśpieszonym krokiem po saloni.

Ten spokój żony drażnił go widocznio.

— Jako, moja droga — pytał z urazą — przykre to zajście nie obchodzi cię wcale?

— Obojętne mi zupełnie; dlaczego miałabym się niepokoić?

— Nie widzisz, jak groźnym może być niebezpieczeństwo?

— To bezpieczeństwo nie istnieje, zdaniem moim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tu
sii angi
o pośre
wojny.
stawić
kim mo
pasza
lem po
widząc
stepstw

Da
wojna
Dardan
stwa za
nelów,
różnic
dzić m

Pe
ciagu
dzy i
porusz
oraz s

C
wyjech
przyby
Kumbe
ręczny
ten sp
rodzin
noweru
Kumbe
Hianow
berlan
ckiego.

O
»Baye
obecne
działal
poniesi
mil.

H
Wódzce

nikami, którzy służyli w poganskich domach; i tam siano prawo wykupu i rok jubileuszowy.

Mamy i w Starym Zakocie niewolników w scislem tego słowa znaczeniu, wołno ich jednak było brać tylko z pośród szczeprów poganskich. Ale i o nich prawodawca nie zapomniał. O ile poddali się ceremonii obrzezania, stawali się tem samem członkami narodu żydowskiego. Niewolnik taki, jeżeli został przez pana swego w gniewie zraniony, odzyskiwał w tej chwili wolność, dla tego też nie znęcano się nad slugami, aby ich nie utracić. Jeżeliby kto zabił niewolnika, miał być równiez śmiercią karany. W święto Paschy siadali niewolnicy wespół z chlebodawcami swymi do jednego stołu. Niewolnica uzyskiwała wolność, jeśli ją pan wziął sobie za żonę a następnie porzucił.

Pod wpływem więc wiary w jednego Boga los niewolników u żydów nie był zbyt srogii.

Nierównie smutniejsza była ich dola pośród narodów poganskich. Niepodobna rozpatrzyć tu stosunków posiadających w tym względzie u wszystkich ludów pogani skich — wystarczy uprzystomnić sobie, jak się w tym względzie działało u tych narodów, które przewaga polityczna i oświatą celowały ponad innymi t. j. u Greków i u Rzymian.

Naród grecki był z natury łagodny, dla tego też wstępnie było Grekom barbarzyńskie znęcanie się nad niewolnikami. W niektórych państwaach greckich zazwyczajali oni stosunkowo dosyć wielkich swobód. Tak np. nie było wolno ich sprzedawać poza granice Grecji, nie różniali się szatami od prawdziwych obywateli, mogli uczęszczać do świątyni, na igrzyska, w dni uroczyste byli wolni od pracy, mogli zakładać własne ogniska domowe. Gdy pan niewolnika skrywdził, wolno mu było szukać schronienia w świątyni i prosić kapelanów, aby go innemu panu zapredano. Często zdarzało się, że wracano niewolnikom wolność, a za zasługi położone w czasie wojny obdarzano ich nawet prawem obywatelskim.

Ale mimo tych ulg było jedoak położenie niewolnika pożałowania godne. Uważano go raczej za rzeczą niżej za człowieka. Swiadectwo jego przed sądem posiadało tylko wtenczas jakąś wartość, gdy było wymuszone torturami. Nie mógł on nigdy występować jako oskarżyciel. Gdy doznał jakiego krzywdy, nie wolno mu było samemu sprawy wytoczyć krzywdzicielowi, musiał obronić panu swemu polecić. Kary na zasadzonych niewolników były bardziej surowe: plagi, zakucie w kajdany lub piętnowanie rozpalonem żelazem.

Bez porównania gorszym był los niewolników u Rzymian. Slusznie ktoś powiedział, że niedola przesładowanych Indyan i Murzynów blada jest tylko odbitką tego, co musieli rzymscy niewolnicy wycierpieć. Za czasów rzeczypospolitej rzymskiej istniało prawo, na mocy którego wolno było wierzycielowi dłużnika zabić lub sprzedać w niewolę, skoro się z długu nie mógł uciec. Jeżeli wierzycielu było więcej, wolno im było pokrajać go w kawałki. W miarę, im więcej Rzym stawał się potęga wszechświatowa, upadała w nim coraz bardziej moralność, a tem samem pogarszało się i położenie niewolników. Były czasy, że niewolnika można było taniej kupić aniżeli konia lub krowę.

Według pojęć ówczesnych niewolnik nie był człowiekiem; miał duszę, ale nie ludzką, bo brak jej było wolnej woli. Niepodobna opisać nadużyci, których się w Rzymie, względem niewolników dopuszczano. Z żoną niewolnika wolno było panu obcować, i nie popełniał

— Rzeczywiście, moja droga, ja i twój wuj jesteś moim bardzo niespokojnym.

— Dlaczego?

— Ponieważ tu o ciebie chodzi, możemy cię włączyć w tę sprawę.

— O mnie chodzi? Ależ zaczynam się obawiać na prawdę!

— Nie, kochana Fabiole, nie lekaj się wcale. Przedwzglidzmy w porę środki ostrożności, aby ci się nie przymknęło nic złego. Oto co zaszło! Wiesz, że Raul de Freneuse uciekł z Numei?

— Wiem o tem — odpowiedziała spokojnie Fabiola.

— Doktor, nie poprzestając na tem, że wydobył się z piekła, marzy jeszcze o zawitaniu do raju. Wrócił do Francji i pragnąc widzieć się z matką, przybył do Bonnieres. Ambitnemu człowiekowi nie wystarczało prawdopodobnie pieszczoty macierzyńskiej, będzie usiłował zobaczyć tą, która kochał niegdyś, która niewątpliwie kocha jeszcze — tą, która spełniła najgorętsze życzenia serca mego — która jest szczęściem, słońcem mego życia z tobą, droga Fabiole!

— Tak myślisz?

— Jesteś tego pewny. Raul nie wie, że zostałeś moim żoną. Wiadomość o tem zada mu niechętnie cios straszliwy, a znając gwałtowność jego charakteru, jego skłonność do wybuchu, zwiększoną zapewne pobytom na galerach i działaniem promieni zwrotnikowego słońca, ja i twój wuj staramy się zapobiec spotkaniu, które byłoby dla obu stron bolesne. Nie dopuścić do niepożądanych scen... przykrych dramatów... Jednom słowem nie chcemy byc narażeni na powtórzenie się tragedii, jaką niegdyś pograły ten dom w zatoce.

Fabiola nic nie odpowiedziała, tylko utkwiła w me zu swoje duże oczy.

przez to cudzołóstwa. Zabiwszy niewolnika nie dopuszczał się żadnej zbrodni, żadnej za to kary nie potrzebował się lekać. Nikt się nie dziwił, gdy pan niewolnika zasmagać kazal nergami na śmierć za lada przewinienie. Dochodziło do tego, że zabijano niewolników na to tylko, by wrzucać ich ciała do stawu, ponieważ rzekomo ryby karmiące się ciałem ludzkim delikatniej miały smak.

A który opisze oędzę tych niewolników, którzy byli zajęci pracą przy uprawie roli albo w kamieniołomach! Zakuci w łańcuchu musieli całymi dniami, przy skwarze i zimnie ciężko pracować, pedzeni ciemnością batem dozórzy. Na nocny spoczynek, jeżeli to spoczynkiem można było nazwać, wracały ich do mokrych cuchnących lochów; z łańcuchów rozkuwano ich dopiero wtedy, kiedy wyciśnięci na silech padli bez życia. Ciała ich stawały się pastwą psów i ptactwa żarłoczne-

go. Pożałowania godzien był też los gladytora, t. j. niewolników, którzy walczyli ze sobą w cyrku, jeden drugiego zabijając, aby zabawić żadną krasowymi widowiskami publicznego rzymian. Każdy z nich wiedział, że przedże czy później czeka go śmierć niechybna z ręki towarzysza niedoli. Nie mniej okrutna śmierć czekała tych, którzy musieli w cyrku walczyć z dzikimi zwierzętami. Jedyną ich bronią było dzida albo miecz. Większa ich część kończyła rozszarpana przez rozjaszone zwierzęta.

Łatwo stąd zrozumieć nienawiść, jaką żywili niewolnicy dla swoich dręczycieli. »Ju niewolników, tylu wrogów, głosiło przysłowie rzymskie. I musiało się na tem skończyć, że ci nieszczęśliwi, katowani, poniewierani, nie zasadzający nigdzie pomocy, nie znający religii, którzy ich mogli pocieszyć i podnieść na duchu, zapragnęli krawatego odwetu. Zbuntowali się przeciw swym panom, pragnąc raczej zginać na polu walki, niżeli wieść dalej życie, które było ciągle konaniem. Bunty te morzem krwi zalały cesarstwo rzymskie. Biały zwyciężonym, a zwłaszcza niewolnikom zwyciężonym! Każdy z nich nie padł w boju, został bez milosierdzia do krzyża przybity. W r. 132 p. Chr. ukryzowane po nieudanym rokoczu niemniej jak 20 tysięcy niewolników. Nie działo przeto, że nietylko wśród żydów, ale i wśród pagan wyciągały się błagalnie ręce ku niebiosom, aby zastały tego, który miał uleczyć choroby ówczesnego wieku, posiąć ziarno odrodzenia.

I przeszledi Zbawiciel i ogłosił światu przykazanie miłości bliźniego, równości i braterstwa wszystkich ludzi — a pod tchniemiem Jego Boskiej nauki ustalo powoli niewolnictwo, odrodziła się ludzkość.

W raze wojny ogólnej.

Wiele się mówi obecnie o wojnie europejskiej. Niedaj się z nią jakieś oczekiwania zmian politycznych. Podobno są tacy, którzy jej pragną. Wojna — straszne słowo! Pięć liter tylko, ale wywołuje ono przed nami długi szereg widm przerażających nieszczęść — śmierci, niedzy, chorób!

Gdyby między trójprzymierzem (Niemcy, Austro-Węgry, Włochy) a trójporozumieniem (Francja, Rosja, Anglia) wybuchnęła wojna, stałaby się ona ogólnie-europejska. Europa powołałaby pod broń 20 milionów ludzi i z nich wysłałaby na wojnę 10 milionów. Wydawałyby na transporty, umundurowanie, uzbrojenie, na

To wejrzenie zdawało się ciążyć mu i rad, był, gdy słuchający zaanonsował:

— Leśnik Robin pragnie powrócić z wielmożnym panem.

— Robin? Niech wejdzie.

L'Estanque postąpił kilka kroków naprzeciwko strażnika. Robin zajął miejsce starego Pinson'a, który po wyroku skazującym Reaul i Michala, zażądał dymisji. Maks rachował na wierną służbę żołnierza weterana, któremu wiedział, że zaufać można.

Był to rzeczywiście człowiek obowiązkowy, tego samego pokroju, co Pinson.

— No, Robin — zapytał hrabia — przynosisz nam jaką nowinę?

— Tak, panie hrabio, przynoszę wiadomość zadziwiającą, nieoczekiwana.

— Mów!

— Dwaj galernicy, doktor i Michał Langlois byli u pani de Freneuse.

— Schwytało ich? — pytał Maks ze drżeniem.

— Nie, panie hrabio!

— To niemożliwe. Jako? zdolali uciec, mimo siedmi, zastawionych na nich przez brygadyera Raymondę? W ostateczności to jeszcze przypuszczać mogę, ale nie wierzę, by zdolali ujść przed pościgiem żandarmów?

— Uszli, panie hrabio!

— Rzecz niepojęta... wylomacz, jesteś pewny?

— Doktor i Michał przebywali swobodnie parę godzin u pani de Freneuse.

— Wiem, plan był tak ułożony: tam właśnie za-

stawiono na nich sieci. Zjawili się tedy?

— Doktor widział matkę. Michał cieszył się z narzeczoną swoją, jej dziadkiem a moim poprzednikiem na służbie, starym Pinsonem, a następnie poszli sobie najspokoju w świat... spozała się policyjna i żandarmi, gdy nadciągnęli, tamci byli już daleko!

proch, żywność, na bombardowanie miast i t. p. 9 milionów marek dziennie.

W przeciągu 15 dni od wybuchu wojny byłoby już 500,000 rannych, 100,000 poległych. Wszystkie fabryki musiałyby stąpać z powodu braku robotników, no i z powodu braku zamówień, bo przecież nikt nie będzie ich robić podczas wojny. Handelby ustają a następstwem tego musiałyby być bankructwo wszystkich przedsiębiorstw.

Giędź i zarazy zapanowałyby w Paryżu, Berlinie, Wiedniu, Petersburgu i w Moskwie, Mediolanie i w Rzymie. Ustały wszelki ruch handlowy. Przerwanoby stosunki międzynarodowe. Stanęły kolej, przestałyby działać poczty i telegrafy. Powrócilibyśmy do czasów początku XIX-go wieku. Po trzech miesiącach takiej wojny we wsiach i miastach pozostałyby tylko kobiety, dzieci i starsi.

Pół wieku minęłoby, zaśimby Europa podniosła się po takiej wojnie do dawnego swego stanu i aby wygały nienawiści, wywołane wojną. Dwadzieścia milionów rodzin europejskich grzesiłyby w niedzy, żałobie i lachach. Oto, jak wyglądałyby wojna, taki obraz kreślą uczeń ekonomistów i wojskowi. Czy ktokolwiek będzie mógł je pragnąć?

Stanowczo nie. Dla tego kierownicy polityki monarchów powinno postarać się o to, by do niej nie doszło, by nie narazić Europy na klęski i nieszczęścia, przechodzące swą okropnością naszą wyobraźnię. Koniecznie jest jednak również, by opinia publiczna rozumiała jasno całą grozę zatargu zbrojnego, aby głośno oświadczyła, iż wojny nie chce. Ruch ten istnieje już w zachodniej Europie i niewątpliwie przyczynił się nie raz do utrzymania pokoju.

Wojna na Bałkanie.

Walki pod Czataldżą.

Poniedziałkowe wiadomości z placu boju, o ile pochodzą ze źródeł tureckich, brzmiały dla Turków bardzo pomyslnie. Na prawem skrzydle linii Czataldż dokonali Turcy ataku. Pryszły do ożywionych walk, z których Turcy wyszli zwycięscami. Tureckie patrole dokonały rekognosowania okolicy i zapuściły się aż do wsi Czerke, nie napotkawszy oporu Bułgarów.

Na linii Czataldż stoczono w niedzielę nową bitwę, która nie trwała długo. Bułgarzy cofnęli się, zostawiając 40 zabitych i mając 45 rannych. 81 Bułgarów, między nimi i pułkownikiem, dostało się do niewoli.

Natomiast ze źródeł bułgarskich donoszą, iż wszyscy wyszli Turków, aby zdobyć stanowisko Bułgarów pod Czataldżem, spośród nich na nicem. Turcy chcieli wziąć armię generała Kowaczeva we dwie ogoły, lecz, mimo poparcia floty tureckiej, plan ten im się nie powiodł. Trzykrotny atak turecki został odparty z wielkim stratami dla Turków. Niedaleko Podimy usiłowały Turcy wyładować przy pomocy floty znaczne oddziały wojskowe, lecz i ten zamach im się nie udało. Turcy musieli wrócić na okręty, straciwszy 50 zabitych.

Walki o Bulair.

Ze źródeł bułgarskich donoszą, iż Turcy zaatakowali w niedzielę wojska bułgarskie, stojące pod Bulair (Od Red. Bulair znajduje się na półwyspie Gallipoli, położonym naprzeciw Dardanelom). Wywiązała się zacięta bitwa, która trwała do godziny 3 popoł. Bułgarzy

Hrabia i baron trażali się z przerażeniem. Nie mogli zrozumieć, iżby dwaj galernicy mimo urządzonej na nich oblawy mogli ujść z mobilizowanej siły zbrojnej. Nie przypuszczali jednak, aby ścigani zdążyli oddalić się znacznie. Zdaniem L'Estanque'a i Ferroniera musieli oni jeszcze bląkać się gdzieś po okolicy, której znali dokładnie.

Prawdopodobnie unikając spotkania z żandarmami i agentami policyjnymi młodsi ludzie zechcą szukać sposobności dostania się do pałacu dla ukarania Fabiole za jej ponowną zdradę i pomorszczenia na Maksie za cięki zawód, niwecczący zbudzone raz drugi w sercu Raula nadzieje.

— Dziękuję, mój Robin, za udzielone wieści — rzekł hrabia — radzę ci jednak podwoić czujność.

Leśnik wyszedł, otrzymawszy dodatkowe od swego pana wskazówki.

Strwożony, niespokojny baron usiadł w fotelu, przesądząc obawą dręczoną, że nad tym domem zawisną nowe jakieś nieszczęścia.

Fabiola przeciwnie, najzupełniej spokojna, jakby obojętna na wszystko, co zaszło, wzięła książkę do ręki i zajęła się w dalszym ciągu przerwanem czytaniem.

Mał jej, podniecony gorączkowo, chodził przymiędzony krokiem po salonie.

Ten spokój żony drażnił go widocznio.

— Jako, moja droga — pytał z urazą — przykre to zajście nie obchodzi cię wcale?

— Obojęcie mi zupełnie; dlaczegoż miałabym się niepokoić?

— Nie widzisz, jak grożące być może niebezpieczeństwo?

— To bezpieczeństwo nie istnieje, zdaniem moim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* **Z Rybnickiego.** Na kopalni Donnersarka wydarzyło się kilka nieszczęśliwych wypadków. Robotnik Antoniuk z Parusowca spadł do głębokiego jaskini, z którego go wydobyto z roztaszkaną czaszką.

Szleper Franc. Borucki z Chwałowic został zgłoszony przez dwa wózki, przyczem obie nogi ma złamane.

Również szleper Józef Olma odniósł ciężkie oznaki wewnętrzne.

* **Z Opolskiego.** W szk. 1 ogrodniczej w Opolu odbyły się tego roku takie kursy: Od 24 lutego do 1 marca i od 3 do 8 kwietnia kurs ogólny pielegnowaniu drzew owocowych. Od 3 do 15 marca i od 17 do 26 lipca kurs szczególny dla ogrodników owocowych. — Od 8 do 11 lipca i 8 i 9 października kurs ogólny o zużytkowywaniu owoców. — Dnia 12 lipca będzie kilka wykładów o pielegnowaniu drzew. — Od 14 do 16 lipca kurs dla miłośników hodowli owocowej i warzywnej ze szczególnym uwzględnieniem zwalczania chorób roślin. — Dnia 6 i 7 października kurs o wyrabianiu wina owocowego. — Cenio wie, przyuczeni już w ogrodnictwie, przejmowani będą do nauki jednorocznjej lub dwuletniej dnia 1 marca. Dalszych wyjaśnień udzieli bezpłatnie dyrekcja zakładu. — Wyszczególnione kursa (prócz regularnych auk uczeń) są dla uczestników krajowych bezpłatne; zagraniczni płatą 10 mk. za kurs.

Z innych dzielnic.

Poznań. Ciekawy proces toczył się w ubiegłym tygodniu przed sądem ziemiańskim w Poznaniu jako instancją apelacyjną. Oskarżonym był p. Gustavus, właściciel Okolewa (Annathal) w powiecie poznańskim wschodnim. Sąd ławniczy uwolnił go od zarzutu publicznej obrony i oporu. Przeciwko uwalniającemu wyrokowi założyła apelację prokuratora. Przebieg sprawy jest pokróćce następujący: Dnia 16 października 1911 roku odbyły się ćwiczenia nocne kompanii piechoty. Pod Okolem ustawiono posterunek. Wieczorem oglądał kapitan Collani stanowiska i postał do dominiuum po latarnię. Zaledwie ja zapalone w obozie, wrócił z Poznania właściciel majątku Gustavus. Wszczęta się kłótnia między nim a kapitanem, która przybrała dość gwałtowny charakter. Wskutek tego, że kapitan wezwał Gustavusa, żeby zdjąć kapelusz. Ostatecznie właściciela kapitan kazał aresztować i odprowadzić do głównej kwatery. Gustavus stawił opór energiczny. Zanim go odprowadzono na miejsce, przybiegły ordynans z rozkazem puszczenia go na wolność. Skargę wytyczoną przeciwko kapitanowi Collaniemu odrzuciły sądy wojskowe we wszystkich instancjach. Natomiast wytyczono skargę cywilną przeciwko Gustavusowi. Sąd ławniczy uwolnił go winy i kary, natomiast sąd ziemiański skazał go na 150 marek grzywny i ogłoszenie wyroku w dwóch poznańskich pismach niemieckich. Przed sądem apelacyjnym tłumaczył się p. Gustavus, że z oficerem nie obszedł się tak źle, jak przedstawiono.

Krwawa tragedia rozegrała się w Tomicach pod Stęszewem, w pow. poznańskim zachodnim. Właściciel młyna wodnego Sommer w Tomicach zamierzał sprzedać młyn swojego pomimo oporu ze strony dorosłych swych dzieci. Celem układów przybyli do niego w piątek po południu kapitalista Wittchen i kupiec Obst, obydwa z Poznania. Gdy pomienieni kupcy wraz z ojcem wracali z młyna, czatował na nich 19-letni syn młynarza Fritz przy stodole i wystrzelili do nich kilka razy. Wittchen zabity został na miejscu, zaś Sommer i Obst odnieśli ciężkie rany, a również obecny agent generalny Grzybowski lekkie okaleczenia. Krótko po dokonanym czynie zastrzelili się morderca tuż przy zwłokach ofiary swej. Na miejsce zbrodni udała się natychmiast komisja sądowa.

Z innej strony donoszą, że aresztowano synów młynarza, 25-ego i 20-letniego oraz dwie córki jego w wieku 27 i 20 lat. Ciężko ranny kupiec Obst leży w szpitalu u Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim, młynarza Sommera przewieziono do poznańskiego lazaretu miejskiego. — Aresztowania całą winę spędzają na samobójcu.

Ruch w Towarzystwach.

Racibórz. Czytelnia dla kobiet odbędzie swoje walne zebranie w niedzielę 10-go b. m. o godz. 5 $\frac{1}{2}$ po południu w lokalu „Strzehy” przy Wielkim Przedmieściu. O liczny udział uprasza clementin Zarządu.

Wrocławskie ceny zbóż.

z dnia 11. lutego 1913				
za 100 kilogr.	towar dobry	średni	pośredni	
Pszenica biała	19,10—18,20	18,10—17,20	17,10—16,80	
» żółta	19,00—18,10	18,00—17,10	17,00—16,70	
Zyto	16,10—15,60	15,50—15,00	14,90—14,40	
Jęczmień browarowy	18,00—17,00	16,90—16,00	0,00—0,00	
Jęczmień	16,00—15,70	15,10—14,80	14,70—14,00	
Owies	16,20—15,90	15,80—15,50	15,40—14,90	
Groch Wiktorii	20,00—24,00	23,00—22,00	21,00—20,00	
Groch	21,50—21,00	19,80—18,80	18,00—17,50	

Siano 6,80—7,20 mk. — Siana dłuża za 100 kg. 4,80—5,30 mk. — Siana prasow. 100 kg. 2,90—3,50 mk.

Za ogłoszenia redakcja nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

Sztuczne zęby, plomby

i t. d. przy najstarszszem wykonaniu po dawnych tanich cenach wykonuje

Gross dentystka,

(następczyni Oppler)

Racibórz, Odrzańska ul. 2

Mówię po polsku.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

skład drzewa

i polecam

heblowane dylówki sosnowe, świerkowe, rentówki (randbretter), DESKI na dachy szerskie, szalówki, drzewo, (Haibhölzer).

łaty, belki i krokwie,

rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.

Zwracam uwagę, że materiał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

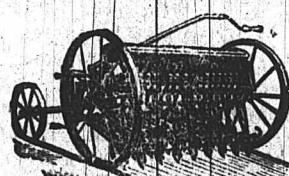
Caly mój skład drzewa znajduje się obecnie w Bozackiej ul. nr. 20 przy przejściu kolejowym.

Wielki skład materiału stolarskiego w wszelkich gatunkach drzewa i każdej grubości.

**J. Tichauer, skład drzewa,
Racibórz-Ostróg.**

Bezprzykładny skutek.

15 504 dylówka w ciągu 2 lat sprzedanych.



Mira & Miranda

dylówki są najlepsze, gwarantują jak największy plon ziarny, przez

równy wysiew,

największą lekkość,

łatwe wypróżnianie,

wysiew wszelkich gatunków nasion od koniczyny do lubinu, bez kolek.

Dokładny opis i bezpłatny kosztorys stoją na usługi.

Eckert'a Ventzki'ego kultywatory stalowo dwu- i więcej skibowe plugi, polecają główni zastępcy dla Górn. Śląska

Jelaffke & Seliger
fabryka maszyn w Raciborzu.

Bank Ziemiański-Landbank,

G. m. b. H. w Bytomiu G. S. (Beuthen O.S.), ulica Dworcowa (Bahnhofstrasse) 37 I p. przyjmuje depozyta do swej kasie oszczędności płacąc 4%, 4 1/4, 4 1 3/4%, zależnie od terminu wypowiedzenia.

Kupuje i parceluje posiadłości ziemskie oraz pośredniczy w sprzedaży tychże.

Udziela pożyczek na weksle.

Urządza dla p. p. kupców i przemysłowców rachunki bieżące (kontokorrenty).

Pieniądze wpłacane można dla zaoszczędzenia portfeli na nasze pocztowe konto czekowe (Post-scheck konto Breslau 1 5326).

Kasa otwarta codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt od godz. 9 rano do 1 w południe.

Telefon nr. 1325.

Książki do nabożeństwa
w jak największym wyborze poleca
Księgarnia „Nowin Raciborskich“.

Redaktor odpowiedzialny Józef Palęcki w Raciborzu. — Nakładem i czasopisma „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.

Wiadomo,

że tu na miejscu mam największy skład tregrów, walcowanego żelaza, prima opolskiego cementu, papy na dachy, papy do izolowania, tery, karbolineum i wszelkich artykułów budowlanych.

Na wielkim mojem podwórzu można ładować wszelkie artykuły budowlane na jednym miejscu.

Pompy wszelkiego rodzaju; rury surowe i cynkowane przycina się gotowe do użytku. Mam także wszelkie części potrzebne do wodociągów na składzie.

Dostarczam wszystko tanio i dobrze.

**Saul Cohn, właści. Staub,
skład żelaza.**

Racibórz, Odrzańska ul. 13-17.

Telefon 11.

Telefon 11.

Na post

polecam

2 razy tygodniowo świeże ryby rzeczne i jeziorne, wszelkie ryby wędzone i marynowane, wszelkie gatunki ff. sera, ff. koniak, likiery, rum Jamaika, doskonale ekstrakty ponczowe

wina słodkie, pomarańcze (Apfelsinen), cytryny, ładne jabłka, winogrona, figi, daktyle, orzechy,

kawę, wszelkie towary kolonialne, delikatesy, konserwy.

L. Breitbarth,

Racibórz, ul. Dworcowa.

Na wszelkie towary udzielam 5 proc. rabatu.

Do Komuniów.

polecam
półkoszula, kołnierzyki, mankiety, krawaty, koszule, chustki do nosa, szelki, pończochy i t. d. po jak najniższych cenach.

**Adolf Späthich, Racibórz,
Rynek obok Domsa.**

Szczury i myszy

tepi się całkowicie moim środkiem

tyfus bacillus.

Liczne pisma z uznaniem od władz i osób prywatnych. Tylko dla gryzonów szkodliwe. Tylko prawdziwe nabycie można u mnie. Wysyła pocztą od 1 mk. poczwasy.

**Georg Wilczek,
Racibórz,**
laboratorium chemiczne, preparatów.
Dolnośląska ul. 1.
Telefon 207.

Nasienie

na kapustę
(Nüberg)
najlepszy gatunek, pod gwarancją każde ziarno wszechdzieli, poleca

J. Depta, Racibórz
Rybaki (Fischerei) 7.

Chilijską sól

na pola poleca
Bernard Pitsch, drogeria, Racibórz,
Wielkie Przedmieście 31.

Uczeń

może się zaraz zgłosić
Franc. Widok,
skład towarów kolonialnych,
Racibórz, Odrzańska ul.

Uczeń
może się zgłosić zaraz lub od 1 kwietnia.

P. Wehowsky,
skład towarów kolonialnych
Racibórz,
Opawka ul. 32.